

Polska – (k)raj dla pacjentów?

19 maja 2015

Według danych OECD, na 1000 mieszkańców Polski przypada zaledwie 2,2 lekarza. To najniższy współczynnik w całej Unii Europejskiej. Brakuje zwłaszcza specjalistów.

Jak podaje portal rynekzdrowia.pl, zdaniem ekspertów główną przyczyną tego stanu rzeczy jest koncepcja obowiązująca w latach 90., w myśl której najlepszą metodą na zmniejszenie popytu na usługi medyczne miało być obniżenie podaży specjalistów. Ograniczono wówczas m.in. liczbę przyjęć na studia medyczne. Dodatkowo blisko 30 proc. lekarzy nie podejmowało po dyplomie pracy w zawodzie.

Nie dostrzegano też wówczas oczywistego faktu, że Europa będzie się starzeć. Skutki tych rozwiązań odczuwamy dotkliwie po dziś dzień, gdyż dzisiejsi 60 i 70-latkowie potrzebują większej liczby usług medycznych niż 30-latkowie. Braki kadrowe są obecnie tak duże, że nie potrafi im zaradzić niemal dwukrotny wzrost liczby studentów kierunków lekarskich, jaki miał miejsce w ciągu ostatnich 10 lat.

Prezes Narodowej Rady Lekarskiej, Maciej Hamankiewicz, proponuje rozwiązanie sprawdzone w Niemczech. U naszych zachodnich sąsiadów każdego roku studia medyczne podejmuje ok. 10,5 osób, kończy zaś 8000, a pracę w zawodzie podejmuje już tylko, w zależności od roku, pomiędzy 4,5 a 6 tys. absolwentów. Zachowując odpowiednie proporcje, optymalnym rozwiązaniem byłoby zwiększenie liczby przyjęć na analogiczne kierunki w naszym kraju do ok. 5 tys studentów rocznie. Każdego roku pracę w zawodzie podjęłoby wtedy ok. 2,5 tys. absolwentów.

Sytuację pogarsza fakt, że blisko 10 proc. specjalistów decyduje się na wyjazd zagranicę. Dodatkowym problemem jest

również niewystarczająca liczba rezydentur (w Wielkopolsce w ciągu najbliższych czterech lat do pracy w POZ trafi 90 lekarzy, podczas gdy znajduje się tam blisko 600 placówek). Zdaniem Bożeny Janickiej, prezes Porozumienia Pracodawców Ochrony Zdrowia, może to doprowadzić do masowych likwidacji przychodni.

Wykształcenie lekarza specjalisty trwa dziesięć lat, kadencja parlamentu i związane z nią zmiany personalne w ministerstwach – tylko cztery lata. Problem można rozwiązać wyłącznie długofalowymi procesami, których plan może stać się udziałem zupełnie innej formacji politycznej. Dlatego do zmian ma przyczynić się Najwyższa Izba Kontroli. Urzędnicy chcą sprawdzić m.in. czy system kształcenia i szkolenia zawodowego kadr medycznych zapewnia przygotowanie odpowiedniej liczby specjalistów, stosownie do zmieniających się potrzeb zdrowotnych społeczeństwa. Jak informuje Paweł Biedziak, prezes NIK: „Badając co roku sprawę kolejek do lekarzy, stwierdzamy, że realną przyczyną ich wydłużania się jest fizyczny brak lekarzy określonych specjalności, zwłaszcza w szpitalach w mniejszych miejscowościach, np. w dawnych miastach wojewódzkich. Specjaliści przyjeżdżają do tych miast z ośrodków akademickich 2-3 razy w tygodniu, nie chcą się jednak w nich osiedlać”.

Źródło: NowyObywatel.pl